

St. str. Rydryński

M. p. dn 14 III 1943 r

Czesław

2 Komp. Zbierajco

1 K

8052

8052

### Osmiadczenie!

W październiku 1939 r. po głosowaniu które odbyło się przymusowo mnie jako osadnika wojskowego z osady Bojanówki, powiat Rykiński wojew. Wołyńskiego, wypędzono ze swojej gospodarki wraz z żoną i 4-ma dziećmi, nie nie dając zabrac. Ja jak mając swagira w Równem, to mnie z rodziną odwiezli do niego, nie dając zabrac nawet garnka, muwiąc że to co ja posiadam na gospodarce to nie jest nabyte swoją pracą i wystarczy to co jest na działce to nabyte ich pracą. Pomimo ciemności nocnej i deszczu wypędzono nas tak ja kto stał, tak i nie miałem nawet jeden raz dać dzieci co zjeść i byłem zmuszony chodzić z żoną do żydów pilnować drewno i ratowałem dzieci od głodowej śmierci. Pracowałem tak do miesiąca lutego 1940 roku, potem zostałem powiadomiony że mają mnie z rodziną przewieźć do drugiego mieszkania ponieważ ~~nie~~ jest 19 osób w mieszkaniu i jest to ciasno. W nocy zjechał przed dom z sankami i zaczęli zbierać się całej mojej rodzinie, wtedy my myśli naulegaliśmy 2 ch. milicyantów którzy zaczęli wsiadać do san i powieźli nas na drugie mieszkanie lecz do „Bursy osadniczej” tam zastaliśmy już około 1000 osób. W borsie żony z dziećmi zostali odosobnieni od mężów i tam siedzieliśmy 2 dni. W dniu 10 lutego 1940 r. zabrano z borsy (zatadowano do wagonów po 80 ludzi wagon) zabombowano nie dano nam nawet wody z powodu ciasnoty i zimna 2 osoby umarły, jechaliśmy 13 dni za ten cały czas dostaliśmy tylko 3 razy ciepłej zupy, a gdy nas wypuszczano z wagonu po uprząż to miejscowej ludności sprzedano ją od nas muwiąc że to są kapitałisci z Finlandji. Przyjechaliśmy do stacji Sorkowskoje tu myładowano i na drugi dzień po przyjeździe i po takim przemęczeniu nie dano nam wypocząć, a od razu wypędzono nas do lasu na robotę, carka moja też zahębita się i zmarła. Pracując w lesie zarabialiśmy 3-4 rubli dziennie, a pracowaliśmy co dzień nie bojąc chociaż śnieg dochodził do 2 ch. metrowej głębokości, aby uratować się od śmierci głodowej. W czasie pracy stale nam powtarzano że zapomnieliście o Polsce myślicie że musicie pracować (czestnym brudom) zarabiać chleb, bo w Polsce to na was lud pracował. Tak pracowaliśmy do dnia 20 czerwca 1940 r. carka umarła mi 5 VII 1940 roku. Potem przewieziono nas do Finlandzkiej granicy bo tu zaczęła szerzyć się epidemia.

Do pracy jechałem pod pilną opieką miejscowej wotogodki  
z Łosie i an domski rajon umieszciliśmy w terenie  
wburatkach i desekch długiemi 15 metrów w pobliżu  
14 godzin i dochodziłszy do pracy naszej robiliśmy  
do 40 stopni mrozi ja od moim razem razem  
w burach przy do dli i entusjoniści murując  
nie by przy ja o bywało do do do do 4000 robli  
ma budo we domo materjał jed nak nie nie brat  
i mu wiać lepiej umre a nie pod piwe się i  
murując i m re ja jed ne mu bogi stura nie  
dwom komnie wradili do sturaj bami sie dnia  
tem nocem a w dniu karano pracowac w lesie  
leci staj pracy nie mo i na by to jed irai osobie  
wyje murując spedawac kamtejrej lud-  
waci co dno mat a racy i wa to wac dzieci i siebie  
jed nak przydro by to racy jed nak docekalimy  
sie tej chwili i powie dzie li nam re je stermy  
o wo bochu ni i wy wie rli nar pod a ralsia  
more i bytem wrodli nom do 10 marca do  
wstam piu nia polskij armii i wy jed nam  
a rana i 2 tygodni parostali na miejscu w urbak  
etanie i są do tej pory

Czesław Rydryński